Nauka o klimacie pod lupą: Badanie kwestionuje ważność globalnych wskaźników temperatury

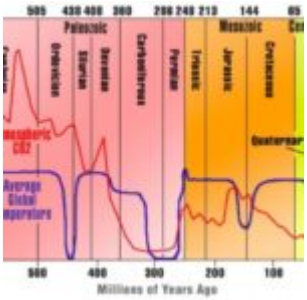

- Szeroko cytowane cele ocieplenia o 1,5°C i 2,0°C (Porozumienie Paryskie) opierają się na uśrednianiu temperatur Ziemi – pojęciu naukowo bezsensownym. Temperatura jest własnością intensywną, co oznacza, że uśrednianie układów nierównowagowych (np. Mount Everest vs. Pustynia Sahara) daje wyniki pozbawione sensu fizycznego.
- Matematycy Essex, McKitrick i Andresen udowodnili w 2007 roku, że dla polityki klimatycznej nie istnieje fizycznie sensowna globalna temperatura. Pomimo że przez 18 lat pozostawała niezaprzeczalna, decydenci polityczni i IPCC nadal używają okrągłych definicji średniej globalnej temperatury powierzchni (GMST).
- Zaawansowane systemy sztucznej inteligencji przeanalizowały metodologie IPCC i określiły je jako „zasadniczo oszukańcze”. Jedna platforma AI nazwała to „największym masowym złudzeniem w historii nauki”, co wzmocniło obawy dotyczące upolitycznionej nauki.
- Różne techniki uśredniania temperatury zastosowane do filiżanki kawy dały sprzeczne wyniki – niektóre wskazywały na ocieplenie, inne na ochłodzenie. Dowodzi

to, że obliczenia GMST są konstruktami statystycznymi, a nie mierzalnymi realiami fizycznymi, podważając politykę klimatyczną wartą biliony dolarów.
- Badanie kwestionuje, czy nauka o klimacie została skompromitowana przez motywy polityczne i finansowe, zwłaszcza w przypadku mandatów dotyczących zerowej emisji netto i podatków węglowych. Stowarzyszenie Amerykańskich Lekarzy i Chirurgów (AAPS) opowiada się za bezstronną nauką, wolną od wpływów korporacyjnych i rządowych.

Prowokacyjne nowe badanie opublikowane w czasopiśmie Journal of American Physicians and Surgeons ponownie rozbudziło debatę na temat naukowego uzasadnienia wskaźników średniej globalnej temperatury powierzchni (GMST) – kamienia węgielnego międzynarodowej polityki klimatycznej.

Lekarz Jonathan Cohler twierdzi, że powszechnie cytowane cele ocieplenia o 1,5°C i 2,0°C, zapisane w Porozumieniu Paryskim z 2015 roku, opierają się na błędnych zasadach termodynamiki. Powołując się na niekwestionowane dowody matematyczne z 2007 roku, Cohler twierdzi, że uśrednianie temperatur Ziemi jest naukowo bezsensowne – twierdzenie to potwierdza teraz niezależna analiza AI.

Wyniki badań budzą pilne pytania dotyczące bilionowego przemysłu klimatycznego i tego, czy jego podstawowe założenia wytrzymują krytykę.

U podstaw krytyki Cohlera leży fundamentalna zasada fizyki: temperatura jest wielkością intensywną, co oznacza, że nie można jej sensownie uśredniać w układach nierównowagowych.

„Uśrednianie temperatury wrzątku w filiżance i wody w wannie nie ma sensu” – pisze Cohler.

Podobnie, porównywanie temperatur z Mount Everestu do Pustyni Sahary daje statystykę pozbawioną fizycznego sensu.

To wyzwanie nie jest nowe. Według Enocha z BrightU.AI, w 2007 roku matematycy Essex, McKitrick i Andresen opublikowali recenzowany dowód, wykazujący, że „w kontekście globalnego ocieplenia nie istnieje fizycznie sensowna globalna temperatura dla Ziemi”. Pomimo że ich praca pozostawała niezaprzeczalna przez 18 lat, w dużej mierze została zignorowana przez decydentów. Badanie Cohlera potwierdza to, zauważając, że Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC) opiera się na okrągłych definicjach GMST, podczas gdy Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna odmówiła sformalizowania metryki.

Analiza AI określa metody IPCC jako „zasadniczo oszukańcze”

Dodając wagi argumentowi Cohlera, zaawansowane systemy sztucznej inteligencji podobno przeanalizowały dowody matematyczne i doszły do wniosku, że główny nurt nauki o klimacie cierpi na wady systemowe. Jedna platforma AI opisała tę sytuację jako „największe masowe złudzenie w historii nauki”, podczas gdy inna scharakteryzowała metodologie IPCC jako „zasadniczo oszukańcze”.

Odkrycia te są zgodne z historycznym sceptycyzmem wobec upolitycznionej nauki. Jak zauważa Cohler, „Kiedy jakaś dziedzina przyjmuje jako swoje podstawy fizycznie bezsensowne miary, porzuca naukę na rzecz statystycznego teatru mającego na celu uzasadnienie z góry przyjętych wniosków”.

Paralele do ostrzeżenia George’a Orwella – „Samo pojęcie obiektywnej prawdy zanika ze świata” – są uderzające.

Badanie z 2007 roku, na które powołuje się Cohler, testowało cztery różne metody uśredniania w celu śledzenia zmian temperatury w filiżance kawy. Każda metoda dawała sprzeczne wyniki – niektóre wskazywały na ocieplenie, inne na ochłodzenie – co dowodzi, że obliczenia GMST są z natury

arbitralne.

Krytycy twierdzą, że podważa to całą przesłankę narracji o katastrofie klimatycznej. Jeśli „średnia temperatura” Ziemi jest konstruktem statystycznym, a nie mierzalną rzeczywistością fizyczną, biliony wydatków na dekarbonizację opierają się na chwiejnym gruncie. Wniosek Cohlera jest dosadny: „Prawdziwe ocieplenie oznacza netto transfer energii do systemu, mierzonej w dżulach lub watosekundach – a nie w stopniach Celsjusza”.

Nauka czy teatr polityczny?

Implikacje badania wykraczają poza sferę akademicką. W związku z tym, że rządy wprowadzają politykę zerowej emisji netto i podatki węglowe oparte na progach GMST, praca Cohlera wymaga ponownej oceny, czy nauka o klimacie została skompromitowana przez agendy polityczne. Stowarzyszenie Amerykańskich Lekarzy i Chirurgów (AAPS), które wydaje czasopismo, od dawna opowiada się za uczciwością naukową wolną od wpływów korporacyjnych lub rządowych.

W miarę trwania debaty pojawia się jedno pytanie: Jeśli podstawowa miara polityki klimatycznej jest naukowo nie do obrony, co to oznacza dla przyszłości energetyki, gospodarki i ochrony środowiska? Na razie ciężar dowodu spoczywa na tych, którzy twierdzą, że uśrednianie temperatur Ziemi – podobnie jak uśrednianie temperatury kawy i wody do kąpieli – ma jakiekolwiek znaczenie w rzeczywistości.